

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
traficie Safra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie”
T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Kółka rolnicze.

Na dniu 22. i 23. b. m. wyznaczono w Przemysłu ogólną Radę Towarzystwa Kółek rolniczych, tej jedynej u nas organizacji włościańskiej, która istniejąc 28 lat potrafiła zszeregować liczne zastępy wśród siebie włościan i ogarnia coraz to szersze koła.

Dwudzieste ósme sprawozdanie roczne Zarządu głównego zawiera szereg cyfr ilustrujących postęp i rozwój organizacji.

Liczba członków Kółek rolniczych wzrosła w r. 1910. do 65.815. Liczba miejscowych organizacji zbiorowej pracy t. j. Kółek rolniczych spełniających statutem nakazane obowiązki wzrosła w ubiegłym roku do 1536. Liczba pośrednich organizacji stanowiących łącznik między Zarządem głównym, a organizacjami miejscowymi t. j. Kółkami rolniczymi uwydatnia się w liczbie 51 Zarządów powiatowych i 18 delegacji powiatowych. Energia więc w garnieciu się do organi-

zacji i tempo przyrastania nowych placówek zbiorowej pracy pomnaża się ciągle. A równocześnie z rozszerzeniem się organizacji pogłębia się praca w niej dokonywana.

Przypatrując się dalej cyfrą odzwierciedlającym wynik gospodarski w Zarządzie Kółek rolniczych widzimy, że suma dochodów Towarzystwa z opłat członków i rozmaitych przedsięwzięć wynosiła w ubiegłym roku 85.694 koron, subwencje z funduszu krajowego 90.500 koron, ze skarbu państwa 79.300 koron, a z rozmaitych innych źródeł 11.189 koron. Ogólna suma dochodów Towarzystwa wynosiła przeto w ubiegłym roku 266.683 koron.

Obrót kasowy Zarządu głównego wynosił w roku 1910. 2.445.635 kor., a majątek Towarzystwa składały następujące pozycje:

Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 36.417 kor. Wartość własnych budynków Kółek rolniczych 1.128.476 kor., udziały ich włożone w rozmaite przedsiębiorstwa wynosiły 530.269 koron. Ubezpieczyły one od ognia budynki własne

w deklarowanej wartości palnych części na 548.430 kor., towarów i sprzętów na 1.005.025 kor.

Działalność Towarzystwa w zakresie podniesienia kultury rolnej gospodarstw włościańskich zamyka się w następujących liczbach:

Na rachunek członków sprowadziły Kółka rolnicze: nasion za kwotę 226.465 K., nawozów sztucznych za kwotę 552.384 K., maszyn i narzędzi rolniczych za kwotę 18.593 kor., drzew owocowych 22.484 sztuk, pasz tręściwych 16.229 metr. cetn., węgla kamiennego 122.213 metr. cetnarów.

W inwentarzu Kółek figuruje 613 maszyn rolniczych przeznaczonych do wspólnego użytku członków. Rozmaite udoskonalenia w gospodarstwie wprowadza coraz większa liczba Kółek, jakoto: nawożenie łąk wprowadziły 233 Kółka, robotę krowami 268 Kółek, uprawę nowych gatunków zbóż 524 Kółka, nowe rośliny pastewne 550 Kółek, zmiany w uprawie roli 830 Kółek. Towarzystwo przeprowadziło nareszcie drenowanie na 4.521 morgach gruntów włościańskich.

LUDWIK GLATMAN.

13)

GRZEGORZ z SANOKA.

Opowiadanie historyczne

Po krwawej i szczęśliwej bitwie pod Nissą, zdobyto wrota Trajana, wawozy Ssulu-Derbend. Turcy nie śmieli już wyjść w pole, ale osaczali przejścia, kryli się za skałami. Mimo spóźnionej pory i bardzo silnych mrozów wojska Władysława posuwały się w zwycięskim pochodzie coraz dalej na południe, a dokazując cudów waleczności zadawały nieprzyjacielowi taką klęskę, że przerażony i rozbity w ucieczce szukał ocalenia. Ta pierwsza walna zwycięska wyprawa imię Władysława szeroko rozniósła po świecie, wszędzie witano go jako tryumfatora.

Turcy do tego stopnia przestraszyli się jego potężnej dłoni i zwycięskiego pochodu na południe, że z pokorą prosili o dziesięcioletnie zawieszenie broni pod bardzo korzystnymi dla Węgier warunkami.

Grzegorz jeden z pierwszych dowiedział się o zamierzonym pokoju, a wiadomość ta bardzo go ucieszyła, drzał bowiem na myśl,

że uniesiony żądzą wojenną Władysław, ulegnie namowom kardynała i na pokój się nie zgodzi. Tymczasem kilkunastu rozejm zdaniem jego był niezbędny, aby urządzić sprawy polskie i przygotować się powoli, a silnie do ostatecznej z Turkiem rozprawy.

Doradzał przeto młodemu królowi bardzo gorąco ten pokój i błagał, zaklinał go, aby korzystnych warunków nie odrzucał. Ale trudno było nakłonić rycerskiego monarchę, którego żądza sławy i aureola rycerza chrześcijańskiego pociągały w wir walki, tem więcej, że i Cezarini uwodził go ciągle obietnicami pomocy ze strony państw obcych, utrzymując, że Genuńczycy i Wenecyanie przysłały znaczną flotę, która pilnować będzie brzegów morskich i nie dopuści, aby posiłki z Azji dla Turków przybyły, a inne państwa przyrzekały w wojskach lądowych także znaczne posiłki.

Namowom kardynała przeszkadzał jednak nie tylko Grzegorz, ale i panowie węgierscy, którzy przybyli tłumnie do króla i gorąco, a wymownie wyrazili swe zdanie, aby pokoju nie odrzucać. Kraj był wycieńczony, ogłodzony, znękany wojną, a sławy miał do syta. Dopraszali się przeto, aby

Władysław nie zwłócząc udał się do Szegedy, gdzie na układy czekali już posłowie tureccy.

Opierać się było niepodobna, król na to poselstwo nie mógł inaczej odpowiedzieć jak przyzwalającym milczeniem, a i kardynał widząc, że przeciwników nie pokona, głosu na razie nie zabierał wcale. Ale było to tylko podstępne milczenie.

Postanowiona podróż na zjazd do Szegedy nie cierpiła zwłoki. Panowie obawiając się, aby jej co nie stanęło na zawadzie, wzięli się zaraz do przygotowań.

Królowi towarzyszył Cezarini, cały dwór, młodzież, wielu panów polskich i Grzegorz z Sanoka. W Szegedynie czekali bardzo licznie zebrani magnaci węgierscy, którym szło o to, aby pokój zamierzony stanął w istocie.

Cezarini nie występował przeciwko traktatom, okrywał się wielce znaczącym milczeniem, na osobności jednak odzywał się z wielkim zalem, że rycerstwu polskiemu wydzierano chwałę, którą się okryć miało. Przemawiał gorąco, a słowa jego były tak przekonujące, że młodzież polska i węgierska oburzała się przeciwko starszyźnie, która mającemi korzyściami dała się uwieść

KRAM T. S. L. POLECA

W SANOKU

PRZYBORY DO PISANIA, PAPIERY LISTOWE, ARTYSTYCZNE POCZTÓWKI,
— ZABAWKI z Leżajska i z Kulików. —
SCYZORYKI angielskiej firmy Harrison
— — Bros & Howsohn z Scheffield. — —

Działalność nie będąca w bezpośrednim związku z rolnictwem przedstawia się następująco: straży pożarnych zorganizowano dotąd 306 z 340 sikawkami; sklepów włościańskich założono 889, z których 488 prowadzą Kółka we własnym zarządzie, a 401 wydzierzawiają.

Biblioteki Kótek liczą 77.264 dzieł; czytelnicy otrzymują 2.555 egzemplarzy czasopism; na cele dobra publicznego wyznaczyło Towarzystwo w 1910 roku 19.699 koron.

Oto w krótkich zarysach działalność Towarzystwa Kótek rolniczych w świetle cyfr, które świadczą o jego imponującym rozroście i o nader roztropnem, a celowem prowadzeniu Towarzystwa przez dotychczasowy Zarząd główny.

W dniach 22. i 23. b. m. zbiera się, jak zaznaczyliśmy na wstępie Rada ogólna, czyli walne zgromadzenie tegoż Towarzystwa, a na porządku dziennym jego obrad znajduje się wybór całego nowego Zarządu głównego na następne trzechletnie. Chwila to nader ważna, boć od Zarządu zależy przedewszystkiem należyte kierownictwo Towarzystwem. W tym zaś wypadku o tyle ważniejsza, że w dotychczasową cichą, a wydatną niezmiernie pracę dla włościaństwa zaczyna się niestety zakradać polityka, która dotąd z Kótek rolniczych była wykluczona.

Kółkami rolniczemi chcą zawładnąć ludowcy z pod znaku Stapińskiego, który prawdę powiedziawszy, nigdy szczerem przyjacielem tej instytucji nie jest. Obecnie jednak chce Towarzystwa Kótek użyć do swoich celów politycznych, jak się niedwuznacznie wyraził p. Kubik w „Przyjacielu Ludu“ z 30. lipca 1911 r., gdzie powiada, że „Kółka rolnicze, jako stowarzyszenia chłopskie dla chłopów muszą działać zgodnie z większością chłopską — to znaczy, że i główny Zarząd Kótek rolniczych i zarządy powiatowe muszą stanowczo dawać gwarancję, że ani w czynach, ani w zamiarach nie zwrócą się przeciw idei zjednoczenia wszystkich chłopów pod sztandarem P. S. L.“

Jak wogóle wprowadzenie polityki

do Kótek byłoby nieszczęściem, tak opanowanie tegoż Towarzystwa przez ludowców z pod znaku Stapińskiego groziłoby ruiną i upadkiem Towarzystwa, to też spodziewać się należy, że przy wyborach osób do Zarządu głównego na Radzie ogólnej Kótek roln. w Przemyślu 22. i 23. b. m. zwycięży zdrowy chłopski rozum.

Teatr poznański.

Wielkomięjski, stołeczny nastrój zapanał w naszym mieście, gdy gruchnęła wieść, że Lelewicz przyjeżdża. Jaki taki ojciec rodziny mający Fincię, Pincię i Mincię na wydaniu, pożyczął pieniędzy u żydków, faceci robili oszczędności, a studenci mundurkowi zawzięcie rzucili się do roboty „na akord“ przy nowych budowach i innych koszarach, aby tylko zarobić na teatr...! Wtem na kilka dni przed przyjazdem operetki alarmująca korespondencyja w sławnym z „dobrych“ informacji „Wiekowi Nowym“ donosi, że Lelewicz figę przyjedzie do Sanoka, lecz, że 12. b. m. zjeżdża na szereg przedstawień do Przemyśla... W Sanoku półoch... konsternacya...! Jaki? Miałżeby teatr poznański zakpić z nas? — Nie, to korespondent przemyski zakpił z „Wiekowi Nowego“, a Lelewicz ku wielkiej ucieśze naszej przyjechał w sobotę i „Lalką“ rozpoczął cały szereg przedstawień, publiczność zaś sanocka wypełniając na każdym przedstawieniu po brzegi salę „Sokoła“, dała dowód, że jest spragniona wrażeń artystycznych i zna się na sztuce, w której nie płaski, uliczny efekt, lecz powściągliwa, inteligentna gra artystów najgłówniej odgrywają rolę.

I w rzeczy samej drużyna p. Lelewicza gromadzi w sobie wyborne głosy solowe, znakomicie zgrany zespół, dobrze wyszkolony chór, pierwszorzędną balet i doskonałą orkiestrę, a jeżeli do tego dodamy wspaniałe, stylowe kostiumy i piękne dekoracje, nie zdziwimy się wcale, że teatr ten cieszy się tak wielkim powodzeniem w swej galicyjskiej peregrynacji i robi kasę nawet w tak małych środowiskach, jak nasz biedny Wielki Sanok.

W teatrze poznańskim znać na każdym kroku celową i sumienną pracę reżysera i dyrektora. Teatr ten odznacza się grą artystów wolną od trywialnych afektów, a soliści, chóry i orkiestra pracują wspólnie dla

stworzenia zespołu bez wybijania się na pierwszy plan kosztem całości. To też trupca p. Lelewicza cieszy się nie tylko u nas rokrocznie dużem i zasłużonem powodzeniem, lecz nawet w Poznaniu, gdzie prócz operetek, daje komedye i dramaty, zwabia prócz całej Polonii na swoje przedstawienia także niemieckich znawców z pomiędzy hakaty, którzy dla wyżej wymienionych zalet operetek polską chętnie nawiedzają. Więc nie załujmy po odjeździe Lelewicza wydanych koron na ten zasłużony teatr, który zmuszony corocznie do trzymiesięcznej włóczęgi po Galicyi, spełnia na kresach zachodnich tak ważne dla nas kulturalne, artystyczne i patryotyczne posłannictwo!

W sobotniej wzorowo wystudowanej i wykonanej „Lalce“ pp. Celińska, Lelewicz, Kosiński i Miłozza porwali zaraz na wstępie publiczność i zbierali zasłużone oklaski, a niedzielny „Czar walec“, o przeslicznych motywach Oskara Straussa dał sposobność wytwornej p. Krajewskiej do oczarowania publiczności błyskotliwym urokiem lekkiej gry i wyszkolonego śpiewu, jakimi nawet operetki stołecznych scen poszczycić się nie mogą.

„Hrabia Luksemburg“ Lehara dany w poniedziałek zwałił tłumy z miasta i okolicy, a przyczyną tak licznej frekwencji było zapewne, że operetka ta wystawiona po raz pierwszy w Wiedniu z końcem 1910., nieznaną jest publiczności prowincjonalnej. Libretto jej blahe, ekscentryczne, a nawet jak na operetkę przesadne, lecz muzyka choć nie obfita w pomysły, koncentruje się około melancholijnego i zgrabnie zharmonizowanego walczyka, który ratuje całość. Ubóstwo inwencji pokrył kompozytor efektami instrumentalnymi i tanecznymi bezkutecznie goniąc za oryginalnymi pomysłami, jakich bogactwo całe roztacza Lehar w innych swych operetkach. Rzecz jednak podobała się dzięki wspaniałej wystawności (o ile o niej mówić można na tak małej scenie) i wspaniałej reżyserji. Na pierwszy plan wysunęły się panie: Krajewska, Palczewska i Lenartowiczowa, a dzielnie im sekundowali niezrównani w swym komizmie Lelewicz i pp. Sawicki i Miłozza. Orkiestra i chóry spełnili swe zadanie bez zarzutu, a udatne tańce bardzo się podobały.

Wtorkowy „Baron cygański“ ściągnął odmianną publiczność. Treść tej starej, typowej operetki, wznowionej obecnie przez operę nadworną w Wiedniu, jest tak niewinna i przyzwoita, a muzyka, choć powszechnie znana, tak wdzięczna i miła, że niejeden tatusz nie mogąc się opętać natrętnym prośbom dorastających cór i umundurkowanych

do sromotnego rozejmu.

Młody król rozszalony walczył z sobą. Grzegorz najlepiej wiedział, co się w tej młodej, wzburzonej duszy działo. W połowie drogi do celu powstrzymywano go, wydzierano z rąk przyszłość i sławę tak świętą.

-- Królu mój! — wołał Grzegorz — nie masz lat dwudziestu... przeciwko Tatarom i Turkom we własnym kraju będziesz mógł walczyć i wślawić się. Ten pokój, to palec Boży! Kardynał jest zaślepiony..., nie obwiniam go, bo wiem, że sam gotów jest z życia uczynić ofiarę, ale rachuby jego mylne, zaufanie w obcą pomoc płocze, nieprzyjaciela za lekko ceni.

Nazajutrz naznaczono posłom tureckim, na czele których stał Grek Rodokos, pierwsze posłuchanie. Posłano im zawczasu zwyczajem wschodnim i u nas zachowanym szuby sobolowe, jedwabiem kryte i suknie kosztowne, w których poselstwo sprawować mieli.

Władysław przyjmował ich na tronie z całym majestatem monarszym, otoczony wspaniałym dworem i licznymi panami węgierskimi i polskimi, którzy przybrani byli w przepyszne zbroje i powłóczyste delie podbite kosztownymi futrami. Przy tronie stali dworzanie węgierscy trzymający chorągiew, miecz wielki obnażony, laski i godła królewskie.

Posłowie przyklekli i w krótkich słowach powitawszy króla, przedstawili życzenie pokoju ze strony sultana na bardzo korzystnych warunkach.

Po tem wielkiem, uroczystem posłuchaniu rozpoczęły się układy. Turek tak skłonny był do zgody, że prawie bez oporu oddawał wszystkie zamki zagarnięte w Serbii, zrzekał się części Albanii, a tylko Bułgarię chciał zatrzymać dla siebie.

Trzeciego dnia pokój już był tak, jak zawartym. Traktat ów dziesięcioletni z obu stron miał być zaprzysiężony, przez Turków na alkoran, przez króla na Ewangelię.

Posłowie tureccy obstawali jednak mocno, aby przysięga była jak najuroczystsza i aby ją król złożył na poświęconej Hostyi u ołtarza, na tem, co dla chrześcijanina najświętszem było.

Nie bez przyczyny się tego domagali. Wiedzieli dobrze, że przy królu byli mężowie, jak Cezarini, którzy przeciwko traktatowi mieli go podżegać i do złamania namawiać.

Na pierwszą wzmiankę o tem Grzegorz z Sanoka, który przy układach był obecny, podniósł głos z gwałtownością wielką:

— Jakoż to może być! — krzyknął. — Przysięga na Hostyę, to u nas niesłychana rzecz, zwyczaj żaden jej ani nie dopuszcza,

ani usłyszał! — Byłoby to profanacją! Na to zezwolić nie można.

Turcy obstawali przy swoim.

Oburzony wybiegł mistrz wprost do króla, gdzie zastał kardynała z zaciętymi usty i piorunującymi oczyma.

Pomiędzy Grzegorzem a Cezariniem przechodziło w ostatnich dniach coraz częściej do sporów, kardynał bowiem nie mógł się oprzeć jawnej ku niemu niechęci wiedząc, że powiernik króla gorąco pokój zalecał i szczerze królowi życzył powrotu do Polski.

Gdy Grzegorz ze zmienioną, a gniewną twarzą wpadł na pokoje, kardynał zmierzyl go wejrzeniem złośliwym.

— Miłościwy panie — odezwał się Grzegorz z zapałem. — Posłowie domagają się rzeczy niegodziwej, niemożliwej... Chcą przysięgi na Hostyę! Byłoby to profanacją. — Tego dopuścić się nie godzi.

Władysław porwał się z siedzenia i spojrział na kardynała. Cezarini skrzywił się ironicznie.

— Jeżeli pokój robicie i króla do przysięgi nań zmuszacie — odezwał się — dla czegożby i na Hostyę nie miał przysięgać? — Zwyczaj tego nie ma, ale i zakazu nie ma! Taka, czy inna przysięga będzie nieważna!

(C. d. n.)

synalów, poskrobać się musiał po kalecie i poprowadzić orszaczno całą swą drużynę na „Barona“.

To też zaroila się sala od młodzieży obojga płci, tak, że pod ścianami miejsca nie starczyło dla bezczelnych żydowskich elegantów, którzy za koronę pochają się zawsze do piwskich krzesel aż pod samą scenę, upatrując miejsca, aby się najwygodniej rozsiąść lub goja z miejsca wyrzucić. Stąd zapanał taki zgłęb i ścisk, iż dla utrzymania porządku policja musiała wkroczyć na salę i odstawić niesfornych paniców nierzadko za kołnierzy wśród głośnych protestów aż pod same drzwi. Spotkało to nawet kilku zamożnych kupców żydowskich, którzy jak w życiu, tak i na sali, zawsze i wszędzie tanim kosztem lub za darmo chcą być pierwsi!

Ale wracamy do operetki. Baron odznaczał się doskonałymi chórami, które walczyły z solistami o palmę pierwszeństwa. Z wielką werwą rozwinęła p. Krajewska w całej pełni piękny swój głos, a miła Arsena p. Celińska ujmowała naturalnym wdziękiem. Wytrawny p. Kosński humorem swym wywoływał salwy śmiechu i nie szarżując dał wyborcy typ króla wieprzów. Najlepszą jednak ze wszystkich była wymieniona cyganka, Saffi, pani Lenartowiczowej, której nie dorówna ani p. Kasprzowicza ze sceny lwowskiej, ani nawet p. Cahier z wiedeńskiej opery nadwornej. W ognistym czardaszu pp. Faliszewskich odczuwać było można, że im „krew kipi i w żyłach ogniem wre“, to też nagrodzono ich salwą hucznych oklasków.

„Dziewczyna z lalczką“ to głusztewko na francuski sposób zrobione, tężozwa bańka lekkiej muzy, nie przypadło wcale do gustu publiczności sanockiej mimo bardzo wdzięcznie odegraną naiwnej Iwetty przez p. Palczewską i ognistej Hiszpanki p. Celińskiej. Mniej przychylnie przyjęcie tej operetki świadczy jednak dodatnio o moralności naszej publiki, która ku jej wielkiej pochwalie nie potrafi odczuć i zrozumieć wielkomięskiej gomory i zblazanego, zwirodniałego poświęcenia francuskiego Babilonu.

I tak się skończyły czasy operetkowego Aranjezu i minęły jak sen słodki i czarowny! Lelewicz z swą rozpięwaną drużyną odjechał w świat, aby po drodze dać jeszcze kilka występów w Krośnie, Grybowie, Jasle, N. Sączu i Żywcu, skąd na Dziedzice i Wrocław wróci do Poznania.

Zostawił nam po sobie bardzo miłe wspomnienia artystyczne, to też ulubionemu jublatowi i jego sympatycznej drużynie towarzysząc od nas słowa serdecznego pożegnania i szczerych życzeń: niech kasa jego zawsze będzie ciężką i niech do nas zawita znova na rok następny, a przyjmujemy go z otwartymi ramionami i pełnymi kieszeniami, *quod felix, faustum, fortunatumque sit!!*

ze braku pomieszczeń, to też zarząd letniska zamyśla na następny sezon wybudować dalsze pomieszczenia.

Letniskiem zarządu P. Garneczarski, którego osoba daje rękojmię rozwoju letniska na przyszłość.

15. b. m. odbył się w Jabłonkach festyn pod protektoratem hr. Skarbkowej, która nie szczędziła trudów i fatygi, aby gościom swoim uprzyjemnić bodaj w części ich pobyt. Festyn wobec takich warunków wypadł wspaniale.

Na zakończenie wracam do naszego budynku sądowego. Otóż jak w poprzedniej korespondencji donosiłem, rudera ta grozi zawaleniem. Obecnie rzeczoznawcy fachowi uznali, że sale Nr. 6 i 9, w których mieści się urząd hipoteczny i księgi gruntowe, a więc, które dla publiczności muszą być zawsze dostępne, nie nadaje się do tego celu, gdyż mury popękane i każdej chwili grożą zawaleniem. Wobec takiego stanu rzeczy tutejsze naczelnictwo na drzwiach tych ubikacji umieściło następujący napis: „Z powodu, iż ubikacje Nr. 6 i 9, grożą zawaleniem, wzbrania się interesowanym wstępu do tych ubikacji“.

Ciekawe to, ale prawdziwe i pan Prezydent sądu obwodowego w Sanoku, któremu zdaje się, że lokal sądowy w Baligrodzie jest odpowiedni, mógłby, gdyby chciał, nacalnie się o tem przekonać.

Podczas wylewu spowodowanego ulewą, ciekawy fakt miał miejsce w budynku sądowym. Oto wszystkie nieczystości kloaczne z wychodków umieszczonych w poczekalni (sic) dla stron wezbrały i przedostały się do biur, a kał zalazłszy podłogi zmusił urzędujących do przerwania pracy. Żadny widok był, gdy urzędnicy przed nawalą kloaczną musieli uciekać ze sądu przez okna.

Przed rokiem może blisko, gdyż żegnał ją na długo,
Złożyła pocałunek na czole mem ta płoża,
A jam się cieszył myśląc, że jasną serca smugą
Ozłoci życie moje i przeciecz mnie pokocha.

Ach! nawet z pocałunkiem na drogę trosk tej ziemi,
Gałązkę bzu złocistą przypięła mi do łona — — —,
A jam się cieszył w duszy, że łzami srebrzystymi,
Odhucham ją, rozpieszczę, i że mi ach! nie skona.

Minęły wiosny czary, kwiatusek zwiędł w wazonie.
Ją samą nie widziały lat tyle oczy moje;
Ten jeden tylko casus na ustach moich płonie —
I ciągle coś z oddali nawraca mnie w te strony;

Niekiedy noc całutką pod oknem jej przestoję,
Dopóki w heliotrop nie wejdzie świt złocony,
(z Heinego *Uóm. L. G.*)

Z PROWINCYI.

Baligród, 18. sierpnia 1911.

W dniu 30. lipca zawiązało się u nas Koło T. S. L. Zebranie zwołał Związek okręgowy T. S. L. z Sanoka, który też wysłał delegatów w osobach pp. Zachary, Miększa i Pelca. Obradom przewodniczył del. Zachara, zaś del. Miększy wygłosił odczyt o konstytucji 3. maja.

Dyskusja była nader ożywiona. W końcu wybrano zarząd, do którego weszli p. Marya Roblowa jako przewodnicząca, Jan Szczudłowski zast. przewodn., Ratajski sekretarz, Radoniewicz skarbnik. Jako wydziałowi wybrani pp.: Charzewski, Smetana, Koczyński, Różycki, Faliszewska, Raś, Śledziowski i Wolny.

Koło nasze zaczyna się na dobre brać do pracy i myśli otworzyć czytelnię, a w celu zebrania odpowiedniego funduszu urządziła w niedzielę 20. b. m. Kiermasz.

W pobliżu Baligrodu, w miejscowości Jabłonkach, własności hr. Skarbka posła do Rady państwa istnieje staniem hr. Skarbkowej znanej filantropki letnisko, które bardzo pomyślnie się rozwija, aczkolwiek drugi dopiero rok od jego założenia upłynął. W obecnym sezonie był taki napływ letników,

KRONIKA.

Urodziny cesarskie. We czwartek o godz. 8. wieczorem muzyka obrony kraj. przeciągnęła ulicami miasta z lampionami, a odegrawszy kilka marszów, wróciła do koszar. W piątek jako w dzień 82. urodzin cesarskich odbyło się w parafialnym kościele łac. nabożeństwo, w którym wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. O godz. 12^{1/2} odbył się w tutejszej menaży wojskowej przy dźwiękach muzyki obrony kraj. i wśród huków salw moździerzyowych obiad galowy.

Przygotowania do manewrów są w pełnym toku. Jak się dowiadujemy ze starostwa, w całej okolicy odbywają się naprawy dróg i mostów, roboty te idą jednak opornie z powodu braku robotnika. W mieście wydano surowe zarządzenia w celach asanacji ulic, podworców, mieszkań i studzien. Wszelkie choroby zwierzęce, a zwłaszcza u koni mają być natychmiast zgłaszane. Bardzo ostre rewizje sanitarne po domach przeprowadza asesor tut. p. Perzysty i zast. lekarza miejskiego p. Atlas.

Dla ułatwienia ruchu kolejowego zjeżdża do Zagórz na najbliższym dworze 86 wyższych urzędników z p. radcą dworu Rybickim ze Lwowa, który zamieszka na dworcu w N. Za-

górze. Do obsługi poczty przeznaczono tamże osobno 16 urzędników. Spodziewany jest również przyjazd trzech arcyksiążąt, z których następcą tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef chwilowo zamieszka w Sanoku.

Przeniesienia. Asystent kolejowy p. Adam Pompa in przeniesiony został ze Suchy do Sanoka, a aspiranci kol. Wymiatalek Edward i Ilnicki Zdzisław ze Sanoka pierwszy do Bochni, drugi do Rymanowa.

Muzyka Strażacka, nowo zawiązana instytucja dla uprawiania tej pięknej gałęzi sztuki przechodzi obecnie ciężkie czasy kryzysu ogórkowego. Znalazły się niawnowicie jednostki jużto nie uznające konieczności konieczności organizacyjnej, jużto zazdroścące dotychczasowym sukcesom muzyki, która powstała i rozwija się dzięki obecnemu Wydziałowi. Rozumiemy bardzo dobrze, że Wydział stoi na straży swej powagi z tytułu powierzonego mu kierownictwa agend towarzystwa, wobec czego dziwnie się wydają zakusy niektórych rzekomo obrażonych, którzy w gruncie rzeczy nie mając zdolności organizacyjnych, pragną dogodzić swoim instytkom wicherzyckim przez rzucenie kości niezgody. Prawych obywateli przestregamy przed robotą nie prowadzącą do celu.

Profanacja. Handeles sanocki Guba chodzi po ulicach naszego miasta z obrazami świętych i sprzedaje je katolikom. Całą niedzielę i poniedziałek nosił pod pachami wizerunek „Serca P. Jezusa“ i wizerunek „Serca Matki Boskiej“ — ku wielkiemu oburzeniu i zgorzneniu przechodniów. Przeciże istnieje ustawa wzbraniająca żydom handlu dewocjonaliami. Cóż na to władze i czy jeszcze długo znieść będziemy tego rodzaju profanacje rzeczy świętych?!

Lista sędziów przysięgłych powołanych na trzecią kadencję Sądu przysięgłych:

I. Przysięgli główni: 1. Bobak Jędrzej rolnik, w Besku; 2. Bolanowski Franciszek przemysłowiec, w Posadzie gór.; 3. Cieszanowski Henryk rolnik, w Jaćmierzu; 4. Deputch Antoni rolnik, w Posadzie górnej; 5. Drwięga Józef kupiec, w Posadzie olchowskiej; 6. Hömig Geschen przemysł., w Ustrzykach dol.; 7. Kampil Jakób właściciel dóbr, w Roztoce; 8. Kocyłowski Jędrzej rolnik, w Lalinie; 9. Kowalewicz Michał tak zwany „Ulan“ rolnik, w Dolinie; 10. Kozmowski Michał rolnik, w Olchowcach; 11. Litwin Wasyl rolnik, w Dolinie; 12. Lubowiecki Alfred konduktor drog., w Sanoku; 13. Lękawski Antoni rolnik, w Mrzygłodzie; 14. Matusz Józef rolnik, w Haczowie; 15. Michnowicz Dyonizy właśc. realn. i naczelnik gminy, w Hoczewiu; 16. Ostaszewski Stanisław właśc. obszaru dwor., w Klimkówce; 17. Podwapiński Jan właściciel realn., w Zagórze; 18. Polański Władysław rolnik i pisarz gminy, w Prociśniu; 19. Polny Antoni rolnik w Pielni; 20. Poznański Andrzej rolnik, w Liszynie; 21. Przybyła Jan rolnik, w Bziance; 22. Puchalski Tomasz rolnik, w Klimkówce; 23. Rakoczy Karol rolnik, w Bukowsku; 24. Dr. Ramer Salomon lekarz, w Sanoku; 25. Roman Wasyl rolnik, w Besku; 26. hr. Rusocki Kazimierz właśc. dóbr., w Ustyjanowie; 27. Słuszkiewicz Jan masarz, w Sanoku; 28. Sokół Jan rolnik, w Niebieszczanach; 29. Sołtycki Władysław masarz, w Rymanowie; 30. Sroczański Jan rolnik, w Falejówce; 31. Starakiewicz Jan majster murarski, w Lisku; 32. Tieger Seinwel kupiec galant., w Sanoku; 33. Tomków Michał rolnik i diak, w Hoszywicyku; 34. Trzeciński Stefan właśc. dóbr, w Przedmieściu dynowskim; 35. Urbański Mieczysław właśc. dóbr, w Haczowie; 36. Zawada Jan stolarz, w Posadzie olchowskiej;

II. Przysięgli zastępcy: 1. Boreczyk Antoni szwec, 2. Bruno Juliusz wermistrz, 3. Kazubski Józef inżynier, 4. Paszkiewicz Dymitr stolarz, 5. Rosler Ascher przedsiębiorca, 6. Siedliszker Aron buchalter, 7. Sprecher Natan handlarz żelaza, 8. Szczudlik Jan rolnik, 9. Weidel Wilhelm, wermistrz wszyscy ze Sanoka.

Drużyny Bartoszywe założone w celu tworzenia i podtrzymywania samoistnych ognisk polskiego życia kulturalnego po wsiach zagrożonych przez żywioł ukraiński rozwinęły się w powiatach: bobreckim, brodzkim, dolinańskim, drohobyckim, jarosławskim, kałuskim, lwowskim, przemyskim, sanockim,

samborskim i stryjskim. O naszych drużynach w sanockim powiecie pomówimy szerzej w jednym z następnych numerów naszego pisma.

Towarzystwo liczy razem z górą 3 tysięcy członków czynnych i ogniskuje przedewszystkiem młodzież, dla której staje się szkołą obywatelskich cnót i obowiązków, uczy bowiem ofiary dla dobra wspólnego, gminy i całego narodu. Kierującym organem w Towarzystwie jest Rada Naczelna Drużyn Bartoszewych, mieszcząca się we Lwowie przy ulicy Senatorskiej 1.1.

Pośrednictwo w handlu. Najuczciwszym i najtańszym pośrednikiem w handlu są dla chłopca Kółka rolnicze.

W szczególności można kupić za ich pośrednictwem: nasiona, nawozy sztuczne, wszystkie gatunki zbóż, maszyny i narzędzia rolnicze, drzewa owocowe, pasze treściwe, węgiel i wiele innych towarów. Dostarczają towar dobry, punktualnie i tanio.

Sprzedają można bydło rogate, nierogaciznę i jaja.

Najlepszym wskaźnikiem wartości tego pośrednictwa jest to, że ruch handlowy, który używa pośrednictwa Kółek rolniczych jest z każdym rokiem większy.

I tak wartość dostawianych przez Kółka rolnicze towarów w r. 1910, wynosi 1,819.168 kor., to znaczy o 515.038 kor. więcej niż w r. 1909. Wartość zaś sprzedanego w r. 1910 za pośrednictwem Kółek rolniczych materiału rzeźnego wynosi 634.649 kor., to znaczy o 326.019 kor. więcej niż w r. 1909; jeszcze bardziej zwiększył się ten ruch w roku bieżącym, kiedy od 1. stycznia 1911 r. wysłano za pośrednictwem Zarządu głównego 18.825 szt., za które wypłacono hodowcom 1571689-01 koron.

Dlatego każdy rolnik, czy hodowca, który ma czy to robić zakupy, czy też ma produkt

na zbyt — powinien, jeżeli szanuje swoją pracę i ceni swój pieniądź używać tylko Kółek rolniczych z swoich pośredników.

† **Tadeusz Roman Gawiński** sekretarz Galic. Towarz. chowu koni i wyszcigów we Lwowie zmarł 18. b. m. w Rymanowie-Zdroju w 48. r. życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 20. b. m. o godz. 4. popołudniu.

Wiec browarniczy w sprawie ochrony krajowego przemysłu piwowarczego: Potężna konkurencja browarów poza krajowych, a to głównie niemieckich, ze Śląska, Czech i Moraw zagraża z dnia na dzień coraz dotkliwiej naszemu przemysłowi piwowarczemu i podkopuje jego egzystencję i rozwój.

Dlatego też, celem zastanowienia się nad środkami ochrony krajowego browarnictwa przeciw nieuzasadnionemu napływowi obcych produktów tej gałęzi przemysłu do Galicji urządza Komitet Jarmarku wyrobów krajowych w niedzielę dnia 20. sierpnia bez względu na pogodę o godz. pół do trzeciej po południu na wzgórzu powystawowem w sali kinoteatru „Goplana“ wielki wiec browarniczy.

Do współudziału w nim zaprasza Komitet jak najgoręcej tych wszystkich, którym idea uprzemysłowienia kraju leży prawdziwie na sercu.

Rachunek stroiciela fortepianów. Doświadcznie się znalazł pewien stroiciel fortepianów wobec arcyksiężnej Elżbiety Amalii w Białogrodzie na Węgrzech. Arcyksiężna przed swem przeprowadzeniem — mają jej ks. Liechtenstein został wówczas przemieszony do Pragi — kazała sobie zawałać stroiciela, któryby jej fortepian przyprawiał do porządku. Zjawił się w pałacu stroiciel, niejaki Antoni Schmiel, ubrany dość lichy w popielatym ubraniu z czerwoną krawatką, wobec czego zwrócono mu uwagę, że ma się ubrać w czarny angiel i czarne spodnie, a wówczas może przyjść powtórnie. Schmiel odszedł i po 2 dniach przyszedł znowu, o-

benie ubrany już według etykiety. Stroił cały dzień fortepian, a gdy ukończył, weszła do salonu arcyksiężna i wdała się ze stroicielem w swobodną rozmowę. Wówczas Schmiel sięgnął do kieszeni i wyciągnąwszy pół arkusza papieru, wręczył go z uśmiechem arcyksiężnej Dostojna dama czytała, co tam było napisane. Oto był to rachunek za strojenie fortepianu, rachunek składający się z następujących pozycji: — za strojenie fortepianu — 10 kor.; wykupienie czarnego ubrania z zakładu zastawniczego — 15 kor.; biała koszula, nowa krawatka, odprasowanie ubrania — 10 kor.; — Suma 35 kor. — Arcyksiężna zażenowała się bardzo, przeczytawszy tak dziwaczny rachunek, a ochmistrz dworu sprostegłszy, co się stało, wyprowadził stroiciela ze salonu. Nazajutrz otrzymał Schmiel 35 kor. z tą uwagą, że na drugi raz nie potrzebuje wchodzić w tak dokładne szczegóły swojego rachunku.

Bukowsko 18. sierpnia. W dniu dzisiejszym jako w dzień urodzin Najjaśniejszego Państwa odbyło się uroczyste nabożeństwo w tut. synagodze. Uroczystość była podniosła, synagoga udekorowana. Przełożony gminy wyznaniowej p. A. Pinkas obdarzył w dniu tym biedną dziatwę odzieżą. Dzieci wznosiły okrzyk: „Niech nam żyje Cisarz!“

Ódpowiedzialny redaktor:
LUDEWIK GLATMAN.

NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji.

Dr. Jan Walewski
advokat krajowy
w Sanoku

przeniósł swą kancelaryę do kamienicy Towarz. kredyt. „Beskid“ na rogu ulicy Kościuski i ul. Mickiewicza, naprzeciw karczmy „Blachówki“.

7-10

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMONT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicji Zachodniej

— SANOK —

naprzeciwko Staeyi kolejowej.

Sprzedają kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Lcz. E: $\frac{266}{19}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 28. września 1911. o godz. 10 przed połud. w Sądzie niżej wymienionym w Sali Nr. 2 odbędzie się licytacja A. majątności Kreców, objętej wykazem hipotecznym 328 księgi grunt. dla większych posiadłości tutejszego Sądu, z przynależnościami a to: budynkami, młocarnią i 2 studniami, z realnością całą objętą wyk. hipot. 200 księgi grunt. gm. Kreców z przynależnością a to: tartakiem i młynem tudzież 2/3 części realności objętej wykazem hipot. 171 księgi grunt. gm. Kreców bez przynależności.

B. majątności Lachawa objętej wykazem hipotecznym 435 księgi grunt. dla większych posiadłości tutejszego Sądu, bez przynależności, ad A. Majętności Kreców z całą realnością wyk. hip. 200 i 2/3 części realności wyk. hip. 171 ks. grunt. Kreców z ich przynależnościami sprzedane będą razem, zaś ad B. majątność Lachawa osobno zaraz po zlicytowaniu nieruchomości ad A. teg. z dnia sprzedaną będzie.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione a to: ad A. majątność Kreców z realnością wyk. hip. 200 i 2/3 części realności 71 ks. gr. gm. Kreców na 178.897 K. 29 hal. w czem zawarta jest wartość przynależności 25.052 K. i wartość lasów 102.541 K. 20 hal. ad B. majątności Lachawa na 91.896 K. 50 hal. Najniższa cena wynosi ad A. co do majątności Krecowa z przyległościami kwotę 119.264 K. 86 h. ad B. co do majątności Lachawa kwotę 61.264 K. 34 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceny i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11.

C. k. Sąd obwodowy. Oddział IV.

Sanok, dnia 8. lipca 1911. 2-2

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż w pierwszych dniach listopada b. r. przeprowadzam

DROGUERYE

do lokalu, który obecnie zajmuję p. Bachmann, skład ram i obrazów w pobliżu Narodnej Torhewli

Jan Hydzik
magister farmacyi
droguerzysty.

PLAC pod budowę w dobrym położeniu lub domek nowy drewniany zaraz do sprzedania.

Blizsza wiadomość u braci Józefa i Jana Hydzika przy ulicy Mickiewicza w Sanoku.

3-3

Wydawca: Spółka Wydawnicza.

Nie kupujcie

nic innego na

Kaszel

chrypke, zadlegnienie, katar, koklusz i kaszel kurczowy, jak smaczne.

KAIZERA

KARMEŁKI PIERSIOWE
z trzema jodłami

5000

not. uwierz. świadectw od lekarzy i przyręczają pewny skutek.

Pakiet 20 i 40 hal.

Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika, w handlu delikatesów Ch. Epsteina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

Sprawdzić można przez każdą Księgarnię grodzoną, w 46 wydaniach drukowane dziełko radcy lekarskiego Dr. Müllera.

„O zniszczeniowym systemie nerwowym 6-25 i płciowym“.

Wolna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 h. w markach pocztowych.

Gurt Röber Brunświk (Braunschweig).